

## Rozdział 2

Wyjęłam z torby stare spodnie dresowe i białą bluzkę, którą kiedyś poplamiałam niebieską farbą. Założyłam to na siebie, a na stopy włożyłam czarne tenisówki. Włosy związałam w koński ogon. Kiedy byłam gotowa, zeszłam na dół, najciszej jak tylko potrafiłam, aby następnie wyjść na dwór. Słońce powoli wylaniało się zza drzew. Lekki wietrzyk kołysał liśćmi, które znajdowały się na drzewie. Powoli ruszyłam chodnikiem w kierunku lasu, który znajdował się jakiś niecały kilometr dalej. Biegłam, utrzymując równe tempo, aby zbyt szybko się nie wyczerpać sił. Kiedy dotarłam do lasu, poczułam chłód, jednak nie zatrzymując się, wbiegłam do niego. Rosły tam potężne drzewa, które były trochę przerażające. Kierowałam się dróżką, która znajdowała się pomiędzy drzewami. Nagle za drzewami zobaczyłam jakiś kształt, który powiększał się z każdym moim krokiem naprzód. Nie był to żaden człowiek ani zwierze. Wyglądało to raczej jak budynek. Podbiegłam bliżej, zachowując ostrożność, gdyż nie miałam pojęcia, czego mogę się spodziewać. Okazało się, że był to stary dom, którego tył był bardzo zniszczony, jednak przód dalej wyglądał, jakby nic się nie stało. Musiał dużo przejść, gdyż dach był cały spalony, a ściany z trudem się trzymały. Nie podchodziłam bliżej, gdyż bałam się, że może w każdej chwili się zawalić. Nagle usłyszałam jakiś dźwięk, jednak nikogo nie było w okolicy. Może to drzewa pod wpływem wiatru, tak szeleszczą. Nie chciałam tutaj dłużej zostać, gdyż czułam, że coś nadchodzi. Coś jednak powodowało, że wszystko dokoła wydawało się mnie trzymać w tym miejscu. Niespodziewanie usłyszałam krzyk i trzask jakby coś się potłukło. Nagle ktoś wyszedł z budynku, który ku mojemu zdziwieniu wyglądał inaczej. Nie przypominał ruiny, którą był przed chwilą. Deski, z których był zrobiony, pomalowane były na biały kolor. Drzwi były pięknie przyozdobione wzorkami, wrytymi w drewnie. Od razu można było zauważyć, że całość pięknie komponowała się do krajobrazu. Kobieta, która wyszła przez drzwi, wyglądała na trzydzieści lat. Jej brązowe włosy, delikatnie opadały na jej ramiona. Ubrana była w kremowy, rozciągnięty sweter oraz idealnie przylegające do jej długich nóg spodnie. Z jej mimiki twarzy wywnioskowałam, że musiała być nie tylko zdenerwowana, ale również w pewnym stopniu przestraszona, tym co wydarzyło się wewnątrz budynku. Idąc w moją stronę, zachowywała się jakby, w ogóle nie istniałam. Po chwili w altance pojawił się dobrze umięśniony mężczyzna. Jego oczy przepełnione były złością. Mężczyzna, który na oko mógł mieć około trzydziestki, ruszył za kobietą, krzycząc w jej stronę obraźliwe wyzwiska. Ona jednak nie chciała, aby ją tak traktował i zaczęła również na niego krzyczeć. Niespodziewanie podbiegł on do niej i z dużą siłą, chwycił ją za gardło. Kobieta zaczęła mu się wyrwać, jednak jej starania były na marne. Im bardziej się szarpała, on mocniej zaciskał dłoń na jej szyi. Po pewnym czasie przestała się ruszać. Mężczyzna w końcu puścił ciało, które bezwładnie upadło na trawę. W ogóle się nie przejął jej śmiercią, lecz spokojnie ruszył w kierunku lasu, aby po chwili zniknąć za drzewami. Z przerażenia nie mogłam się ruszyć. Próbowałam znaleźć w

sobie odwagę i podejść do kobiety. Zobaczyć czy jeszcze żyje. Po chwili podeszłam bliżej, lecz ciągle zerkałam w kierunku, gdzie zniknął zabójca, aby upewnić się, że nie wraca. Uklękłam koło jej ciała. Wyciągnęłam w jej kierunku dłoń, aby sprawdzić, czy jej tętno jest wyczuwalne, lecz w tym samym czasie ona się rozplynęła, a po tamtym wydarzeniu nic nie zostało. Również budynek, powrócił do wyglądu ruiny, która w każdej chwili mogła się zawalić. Zdziwiona tym wszystkim wstałam z ziemi i ruszyłam w drogę powrotną. Biegłam jak najszybciej w stronę miasta, gdyż chciałam jak najszybciej oddalić się od tamtego miejsca. Zatrzymałam się dopiero przed drzwiami, mojego tymczasowego lokum. Weszłam pośpiesznie do środka i od razu skierowałam się do mojego pokoju. Byłam przerażona tym wszystkim. Kiedy emocje już nieco ze mnie opadły, spojrzałam na zegarek. Było wpół do siódmej. Wyjęłam z szafy błękitną koszulkę oraz szare dżinsy i skierowałam się do łazienki, aby móc odświeżyć się przed pierwszym dniem szkoły. Wzięłam szybki prysznic i umyłam włosy. Kiedy wysuszyłam moje brązowe włosy, uczesałam je w kłosa, którego następnie zarzuciłam na ramię. Naszykowana zeszłam na dół do kuchni. Był tam już tata, który zabierał się za szykowanie śniadania. Pomogłam mu, zaparzając herbatę owocową, którą tak bardzo uwielbialiśmy. Kiedy już się najedliśmy, pozmywałam, a tata poszedł do pokoju, z którego zrobił swój gabinet, do którego zabronił mi wchodzić. Kiedy skończyłam, wróciłam na górę, aby spakować książki do szkoły. Niespodziewanie zadzwonił dzwonek. Zbiegłam szybko po schodach i otworzyłam drzwi. Przedemną stał chłopak, który dzień wcześniej przyszedł zapytać się czy chcemy pomocy.

- Cześć. Przyszedłem po ciebie, aby zabrać cię do szkoły — powiedział od razu.

- Witaj Alex, co u ciebie słychać? - zapytał tata, zatrzymując się za mną.

- A dobrze panie Black, przyszedłem po Alison, jak pan wczoraj prosił — odpowiedział chłopak uprzejmie.

- Proszę Alex, przecież ci wczoraj mówiłem, żebyś mi nie mówił pan, jestem Greg.

- Skąd wy się znacie? - zapytałam zdziwiona, przerywając przy tym ich krótką pogadankę.

- Wczoraj się spotkaliśmy w sklepie, jak poszłaś zanieść torby do samochodu. Alex to bardzo miły chłopak, na pewno się polubicie — odpowiedział.

- To jak Alison, idziemy? - zapytał po chwili chłopak.

- Dobrze tylko wróć do pokoju po torbę i już będziemy mogli iść — powiedziałam.

- To ja będę czekał przed domem.

Wróciłam szybko do pokoju i zabrałam najpotrzebniejsze rzeczy, które potrzebuję do przetrwania w szkole. Wzięłam również telefon, który do tej pory leżał na biurku i wsadziłam go do tylnej kieszeni spodni. Pośpiesznie zesłam po schodach i wyszłam, do Alexa na zewnątrz.

-Możemy już iść — odparłam, zatrzymując się tuż przy nim.

- To dobrze, ale zanim pójdziemy do szkoły, wstąpimy jeszcze po moją dziewczynę — powiedział i ruszyliśmy w drogę.

- Jak ci się podoba w Dark Hills? - zapytał, przerywając ciszę, która trwała, od kiedy ruszyliśmy spod mojego domu.

- Nawet fajnie jest tutaj, lecz dzisiaj rano przytrafiłam mi się dziwna sytuacja.

- Co niby? - zapytał zdziwiony.

- Byłam dzisiaj rano w pobliskim lesie, aby trochę sobie pobiegać i zobaczyłam tam stary, do połowy zniszczony dom. Wiesz przypadkiem, co tam się wydarzyło?

- Chodzi ci o ten dom na polanie? - skinęłam głową na potwierdzenie. - Kilka lat temu wybuchł tam pożar. Policja stwierdziła, że wybuchł on na skutek podpalenia, lecz sprawcy nie znaleziono.

- A były jakieś ofiary śmiertelne?

- Znaleziono jakieś szczątki, jednak policja stwierdziła, że było to tylko zwierzę.

- A nie zaginęła w tym czasie jakaś kobieta? - zapytałam zainteresowana.

- Od jakiegoś czasu giną kobiety, zazwyczaj te, które są nowe w mieście, jednak policja twierdzi, że one z nudów, po prostu się stąd wyprowadzą, nikomu o tym nie mówiąc. Dobra poczekaj tutaj chwilkę, zaraz przyjdę — powiedział i ruszył w stronę domu, przed którym się zatrzymaliśmy.

Zadzwoił do drzwi. Po chwili wyszła do niego szatynka, z którą od razu się przywitał. Po chwili ruszyli w moim kierunku. Dziewczyna uśmiechała się przez cały czas.

- Cześć, jestem Alice, a ty jesteś za pewnie Alison. Miło mi cię poznać — powiedziała, podchodząc do mnie i podając mi dłoń na przywitanie.

- Mnie również — odpowiedziałam, odwzajemniając uścisk.

Podczas drogi do szkoły, rozmawialiśmy na różne tematy. Dowiedziałam się ze Alex i Alice są parą od trzech lat. Również okazało się, że blondyn, którego spotkałam wczoraj rano to Lucas, starszy brat Alexa. Ja natomiast odpowiedziałam na parę pytań, które zadała Alice. Zazwyczaj pytała o miejsca, w których mieszkałam. Dotarliśmy do szkoły dziesięć minut przed dzwonkiem. Alice zaprowadziła mnie do dyrektora. Weszłam do jego gabinetu. Od uprzejmej sekretarki, która mogła mieć około sześćdziesiątki, dowiedziałam się, że będę miała lekcje z klasą 2 d. Dostałam również plan lekcji oraz kod do szafki. Gdy wyszłam z gabinetu, od razu skierowałam się w stronę szafek, aby odnaleźć swoją. Znalazłam ją bez żadnego problemu, jednak gorzej było trafić do klasy. Po dziesięciu minutach szukania nareszcie ją znalazłam. Zapukałam do drzwi i lekko je otworzyłam.

- Dzień dobry. Czy to klasa 2d? - zapytałam nauczycielkę, która prowadziła lekcje.

- Tak — potwierdziła kobieta — Ty zapewne jesteś Alison.

- Tak proszę pani — odpowiedziałam uprzejmie, zamykając za sobą drzwi i siadając w wolnej ławce z przodu.

- Wracając do lekcji, kto przypomni, właściwości omawianych na ostatniej lekcji mydeł i ich zastosowania? - zapytała nauczycielka uczniów, którzy z brakiem zainteresowania siedzieli w klasie.

Nagle rękę do góry podniosła jakaś blondynka.

- Tak Nicole — powiedziała kobieta, oddając głos uczennicy.

- Mydło potasowe stosujemy w płynach do prania, preparatach do mycia skóry skłonnej do podrażnień, mydłach w płynie o właściwościach antybakteryjnych oraz w pastach usuwających plamy ze smaru. Mydło magnezowe, z którego produkuje się szampony, płyny do kąpieli i mydła w płynie. Mydło litowe jest składnikiem zagęszczającym smary łożyskowe. Mydło glinowe stosuje się do impregnacji tkanin bawełnianych, a mydło sodowe znajduje się w mydłach toaletowych w kostkach — odpowiedziała bez problemu blondynka.

- Dobra odpowiedź. Więc nie przedłużając, zaczniemy dzisiaj nowy temat. Zapiszcie w zeszycie temat „Mechanizm usuwania brudu” - powiedziała nauczycielka i zapisała coś w swoim notatniku.

Zaczęła się lekcja, z której nie potrafiłam nic zrozumieć.